

Zarobki 6-8 tysięcy na rękę. Ale brakuje ludzi

data aktualizacji: 2017.07.07



W Polsce brakuje nawet 50 tysięcy kierowców zawodowych. Co więcej, średnia wieku obecnych kierowców już jest dość wysoka - to ponad pięćdziesiąt lat. Miejsca pracy, a nawet samochody na parkingach - czekają. To dziś największy problem branży transportowej w Polsce.

- To dobrze płatna praca, ale oczywiście ciężka, wymagająca wielu wyrzeczeń - mówi Wiesław Starostka, dyrektor Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych w Polsce. - Ale też jest to praca, która inaczej wygląda niż 10, 20 lat temu. Niektórzy mają wyobrażenia, że kierowca to wysmarowany olejem człowiek, cały czas naprawiający zepsuty samochód gdzieś na przydrożnym parkingu. Tymczasem te samochody zupełnie inaczej już wyglądają. To są takie właściwie biura na kółkach. Samochodu nikt sam nie naprawia, tylko wzywa się serwis.



- To dobra i ciekawa praca, szczególnie dla ludzi młodych. Warto pojeździć co najmniej kilka lat, trochę odłożyć. A później jeśli jest ciężko - przejść na transport krajowy - dodaje Tadeusz Grzelak z Bydgoszczy, do niedawna przedsiębiorca branży transportowej, a dziś nauczyciel przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół Samochodowych w Bydgoszczy.

Dzisiaj polskie firmy zatrudniają kilkadziesiąt tysięcy kierowców z Ukrainy i Białorusi. Z punktu widzenia przedsiębiorcy nie jest to jednak optymalne rozwiązanie.

- Jest wiele problemów, chociażby z uzyskaniem pozwolenia na pracę w Polsce. To proces długotrwały i kosztowny. Przedsiębiorca zatrudnia pracownika, który przez dużą część czasu nie może tej pracy wykonywać, bo albo brakuje mu wizy i musi po nią pojechać, np. na Ukrainę, albo brakuje mu świadectwa kierowcy, albo pozwolenia na pracę - mówi W. Starostka.

Podczas spotkania Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia Przewoźników Międzynarodowych pod Bydgoszczą rozmawiano o tym, jak problem braku kierowców rozwiązać.



- Te braki kadrowe nie wzięły się znikąd. To efekt kilkunastu lat zaniedbań, oderwania szkolnictwa zawodowego od rynku pracy - mówi Piotr Król, poseł PiS z Bydgoszczy.

Problemy branży transportowej zna dobrze, bo przez lata kierował oddziałem regionalnym centrum logistyki Poczty Polskiej, gdzie pracowało kilkuset kierowców. Piotr Król przedstawił jedno z wdrożonych już rozwiązań - utworzenie w szkołach zawodowych w całej Polsce klas o profilu kierowca-mechanik. W ubiegłym roku otwarto ponad 50 takich klas, w tym roku we wrześniu ruszy kolejnych 40. - *Realny efekt rynek odczuje za 3, 4 lata. Wiem, że środowisko mocno na to czeka* - dodaje poseł Król. Uczniowie klas o tym profilu kończąc szkołę będą mieli już prawo jazdy kat. B, a podczas praktyk po zakończeniu edukacji zdobywać będą kolejne uprawnienia. Taka klasa (lub nawet dwie) powstanie m.in. we wspomnianym Zespole Szkół Samochodowych w Bydgoszczy, gdzie jako nauczyciel przedmiotów zawodowych pracuje Tadeusz Grzelak. - *Kierunek ten cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród uczniów* - mówi.

Szkoły, które otworzyły takie kierunki, mogą liczyć na wsparcie Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych w Polsce.

- My patronujemy temu przedsięwzięciu, współpracujemy ze szkołami, promujemy wśród gimnazjalistów ten zawód. Liczymy, że w przyszłym roku tych szkół będzie więcej - mówi dyrektor zrzeszenia, W. Starostka. - Z jednej strony, szczególnie w regionach wiejskich, mamy bezrobocie, a z drugiej strony jest zapotrzebowanie na rynku na kierowców. Dlaczego więc nie kształcić w zawodzie, który gwarantuje zdobycie pracy? - pyta.

Rozwiązanie teoretycznie najprostsze z możliwych. Otwarte pozostaje pytanie dlaczego branża czekała na nie kilkanaście lat?

- W Polsce właściwie nie było kształcenia zawodowego kierowców od czasu, kiedy szkolić przestało wojsko - mówi Adam Jędrych, prezes Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia Przewoźników Międzynarodowych. - W mojej firmie tzw. stara kadra to kierowcy, którzy uprawnienia zdobyli właśnie podczas służby.

Źródło: